

Przestrzeń – pismo dla szefów

17.10.2024

Szymon Gontarczyk

## **Nauczył nas ksiądz Jerzy**

6 czerwca 2010 roku - pamiętam upał tego dnia i tłumy osób wypełniających plan, który jeszcze raz stał się placem Zwycięstwa dobra nad złem. Podczas mszy beatyfikacyjnej księdza Jerzego staliśmy po lewej stronie Grobu Nieznanego Żołnierza, w którymś z tylnych sektorów. Pamiętam, że gdy w prezbiterium pojawiła Marianna Popiełuszko, ktoś z moich towarzyszy rzucił, iż to niesamowite, że żyje matka błogosławionego, że tyle osób jeszcze pamięta ks. Popiełuszkę, że można usłyszeć ich świadectwo osobistego spotkania z błogosławionym. Co musiała czuć ta staruszka, kiedy Kościół całą swoją powagą i autorytetem ogłaszał, że jej syn jest w Niebie? Co musieli czuć wówczas jeszcze żyjący Jego mordercy widząc tryumf tego, którego chcieli na wieki uciszyć w wodach Wisły?

Ksiądz Jerzy dał się mi subtelnie przypomnieć po rozpoczęciu studiów w Krakowie, gdy zostałem drużynowym 3. Drużyny Krakowskiej bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Jakaś duma była we mnie, kiedy podczas intronizacji relikwii wnosiliśmy je do Kościoła na Nowej Hucie, gdzie zaczynaliśmy działać. W parę miesięcy później przed tym kościołem, pod pomnikiem ks. Jerzego trzymającego w dłoni krzyż zwycięstwa, zostałem mianowany na drużynowego. Tam, jako szef tej jednostki, zakrzyknąłem przekazywany w drużynie nasz okrzyk: „Nauczył nas ksiądz Jerzy, jak zwyciężać należy!”.

Gdy pytałem pierwszego drużynowego, Karola Banysia, czemu na patrona krakowskiej drużyny został wybrany warszawski ksiądz uzyskałem odpowiedź, że „chcieliśmy patrona, który byłby świętym naszych czasów. (...) Popiełuszko był takim przykładem błogosławionego, którym może się stać każdy z nas”. Czy dziś – 40 lat po jego męczeństwie – świętość jego czynów nadal może nas inspirować? Czy jego postępowanie może pociągać współcześnie? Czy mogę się przejrzeć w jego problemach? Co jako szef dostrzegam w jego życiu?

I „Do tych, co mają tak za tak, nie za nie, bez świątłocienia” (C. K. Norwid)

Ewa Czackowska w biografii ks. Jerzego Popiełuszki pisze: „wychowywał się w warunkach trudnych życiowo, a jednocześnie z jasną hierarchią wartości”. Ks. Jerzy pokazuje dziś tak samo mocno, jak w czasach komunizmu, że Prawda istnieje, że opłaca się jej szukać, bronić oraz że Ona zwycięża. Może się zmienić cały system polityczny, a słowa z kazania ks. Jerzego, o tym, że „prawda jest niezmienna, prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą” pozostają nadal aktualne.

Wędrownik w dniu swojego wymarszu słyszy, że prawda zwycięża. Szef w dniu mianowania decyduje się nie tylko żyć ideałem – ale również pokazywać ten ideał sobie powierzonym, którzy patrzą na niego. To, czego potrzebują nasi podwładni, to jasne wskazanie własnym życiem wartości przez nas wyznawanych oraz jasne wskazanie i zaznaczenie granic. Współczesny świat jest wirtualno-realny, wszystko rozmywa, twierdzi, że można mieć swoją własną, subiektywną prawdę niczym własny smartfon ze spersonalizowaną tablicą polubień, że można samemu ustanawiać reguły życia i dążyć do

minimalizacji konsekwencji swoich czynów. Świat, w którym coraz mniejsze znaczenie mają fakty, a większe mój własny do nich stosunek. Tymczasem ksiądz Jerzy w swoim kapłańskim życiu bardzo prosto pokazuje Prawdę oraz, że czyny mają swoje konsekwencje, a wybieranie zgodnie z Prawdą czasami dużo kosztuje. Jego – kosztowało szykany i prześladowanie, tych do których mówił – nieprzyjemności w pracy, na uczelni. A nas? Ile kosztuje życie Prawdą? Nasi skauci chcą jasnego stawiania granic, pewności, której brakuje im na piaskach Internetu. Domagają się od nas, szefów, przykładu jasnej hierarchii wartości. Bez pochopnego światłocienia.

II „Panie ! My, którzy znamy tysiąc Twoich twarzy. Pokaż nam tę nie znaną. Zjaw się uśmiechnięty.” (Stanisław Baliński)

Duży wpływ na mnie, w postrzeganiu księdza Jerzego, miał film „Popiełuszko. Wolność jest w nas”. Biografia ta pokazuje wiele humorystycznych scen. Humor wplata się często w trudne momenty życia księdza Jerzego. Nie jest to film martyrologiczny, choć przedstawia historię jednostki osaczonej przez autorytarne władze, a także momenty dramatyczne dla naszej Ojczyzny, takie jak stan wojenny czy brutalne obchodzenie się przez zomowców ze strajkującymi. Film ukazuje życie, w którym – można stwierdzić za Ferencem Molnarem – „smutki i radości tak dziwnie splatają się w jeden wspólny los”.

Samochód esbeków, goniący księdza Jerzego przez klasztorny ogród, zatrzymuje siostra zakonna, zagradzając przejazd i spławiając tajniaków stwierdzeniem, że „msza święta dziś już była” oraz prośbą by przyjechali w tym wypadku jutro. Trudna materia wielokrotnych wezwań księdza Popiełuszki na przesłuchania do prokuratury została przedstawiona jako seria prób doręczenia pisma przedstawicielom Kościoła, które uznają się za niekompetentne wynajdując mniej lub bardziej prawdziwe wymówki, włącznie z: „Ja nie mogę przyjąć pisma. Nie mam stosownego charyzmatu”. Niewątpliwie wybrzmiał w tym filmie ósmy punkt prawa „uśmiecha się i śpiewa w kłopotach”. Film tonuje jednak humor, umieszcza go w odpowiednich miejscach, dając wybrzmieć scenom bolesnym i patetycznym.

Ksiądz Jerzy kiedyś zanotował w swoich zapiskach: „Boże, jak bardzo podobne jest ludzkie życie, szare, trudne, czasami ponure i byłoby często nie do zniesienia, gdyby nie promyki radości, Twojej obecności, znaku, że jesteś z nami, ciągle taki sam, dobry i kochający”. Życie księdza Jerzego było bardzo bliskie i podobne do naszego współczesnego życia. Ile razy przypominałem sobie tę scenę padającego ze zmęczenia księdza Jerzego na łóżko, gdy sam do późnej nocy przygotowywałem obóz. Tę scenę, w której proboszcz żoliborskiej parafii, Teofil Bogucki, mówi księdzu Jerzemu: „niech się nie lituje nad sobą, jest kapłanem, niech idzie gdzieś, odpocznie” Ksiądz Jerzy pokazuje życie nie herosa, nie potężnego filozofa, nie mającego władzę biskupa czy kardynała, a zwyczajne, przeciętne, pełne emocji, takich jakie my przeżywamy na co dzień. Ksiądz Zygmunt Król, kanclerz kurii warszawskiej, wspominał, jak ksiądz Jerzy się rozpląkał na rozmowie z księżmi w Kurii. Wyrzucał, że Kościół w niewystarczający sposób reaguje na szykany wobec niego.

Wiele osób mówiło, że ksiądz Jerzy był po prostu normalnym kapłanem z normalnymi, przeciętnymi kazaniami, że nie był dobrym mówcą. Uczył otwartości, sam był otwarty na drugą osobę, gotowy na jej spotkanie, wyjście do niej. Wypełniał tę złotą regułę kardynała Wyszyńskiego, że czas to miłość. Czas – to dla niego spotkanie z drugim człowiekiem.

Umiał odnajdować twarze Chrystusa w drugim człowieku, a w szarości życia - szukać promyków radości. Mógł powtórzyć za Stanisławem Balińskim słowa wiersza:

„Panie! My, którzy znamy tysiąc Twoich twarzy  
Skrwawionych, konających, omdlałych, ścierpniętych,  
Błagamy Ciebie, płynąc do Twoich ołtarzy,  
Pokaż nam tę nie znaną. Zjaw się uśmiechnięty.”

W drugiej części tego artykułu, w rozdziale „Ja jestem prosty ból do samego nieba” poruszony zostanie temat, czy dzisiaj można się czegoś nauczyć z cierpienia księdza Jerzego i osób mu najbliższych (sam cytat zamieszczony w wierszu Anny Kamieńskiej jest frazą wypowiedaną przez matkę ks. Jerzego po jego zabójstwie), zaś o dzisiejszym rozumieniu hasła „Zło dobrem zwyciężaj” w rozdziale „Nagnij pochmurną broń naszą, gdy zaczniemy walczyć miłością”.